

Katarzyna Maria Kullmann „Ksiądz Konstanty Daćko, mój dziadek”.

(6 stycznia 2013 r.)

Wierzę, że historia życia Konstantego, mojego dziadka, nie tylko jako księdza unickiego, ale przede wszystkim dobrego człowieka, poruszy i zaciekawi wielu. Dziękuję Ci dziadku za to, że mogłam napisać o Twoim życiu i za to, że dzięki Tobie mogę cieszyć się zarówno przeszłością, jak i terażniejszością. Jestem przekonana o tym, że byłeś niezwykłym człowiekiem, ale zawsze będę zastanawiała się, jakim byłbyś dziadkiem. Życie miało dla nas inny scenariusz i postanowiło, że nie poznamy się. Dlatego teraz postaram się opisać, na podstawie faktów, Twoje życie, sama zaś na zawsze pozostanę z marzeniem o Tobie.

Wiele razy zastanawiałam się nad tym, jakie miałeś zainteresowania, jakie książki czytałeś, co lubiłeś robić w wolnych chwilach? Jak wiele Twoich cech noszę w sobie? Domysły i przypuszczenia mogę mnożyć. Moja ciocia Neonilla Mencińska powiedziała mi kiedyś:

- Kasiu, Twój dziadek był bardzo, bardzo dobrym człowiekiem. Oddawał ludziom wszystko. Sam miał niewiele, ale zawsze pomagał innym. Troszczył się stale o innych, ale najmniej o siebie.

Musiałeś więc być wrażliwą, pełną dobroci i ciepła osobą, choć zapewne, jak wielu z nas, popełniałeś błędy i miałeś wady. Ale nad słabościami lub niedoskonalościami Twojego charakteru nie mam powodu zastanawiać się. W moim umyśle na zawsze pozostaniesz trochę postacią nierealną, trochę niczym Święty Mikołaj z ogromnym workiem niespodzianek, jak ktoś troszkę wymyślony, choć przecież byłeś kimś absolutnie realnym i mającym kolosalne znaczenie dla mojego istnienia. Dziękuję Ci za to, że mogę być częścią Ciebie, że Twoje życie jest dla mnie powodem do dumy.

Ten felieton dedykuję Tobie – Kasia.

Nie poznałam nigdy mojego dziadka Konstantego. Nie znalazłam też mojej babci Heleny, jego żony, która zmarła bardzo młodo, bowiem w wieku 33 lat, osierocając czwórkę dzieci. Zawsze będę się zastanawiała, jakimi Helena i Konstanty byłiby dziadkami, jak wyglądałoby nasze wspólne chwile, jak wiele ich cech odziedziczyłam. By zachować pamięć o nich i przybliżyć innym ich postaci, postanowiłam podzielić się kilkoma informacjami. Przygotowałam krótką opowieść dla portalu Aleksandra Gucwy: <http://www.sekowa.info> ponieważ na jego stronie internetowej znajduje się link poświęcony Radocynie, w której proboszczem w miejscowej cerkwi greckokatolickiej był mój dziadek, ks. Konstanty Daćko. Zapiski, jakie opracowałam dla witryny Aleksa, są wprawdzie krótkie (w porównaniu z obszernym felietonem o dziadku, który napisałam kilka lat temu), niemniej zawierają wiele istotnych faktów.

Jako ciekawostkę mogę dodać, że mój dziadek Konstanty nie był jedynym księdzem greckokatolickim w mojej rodzinie związanym m. in.: z Gminą Sękowa (niektórych wymieniam w poniższym felietonie). Wielu z nich sprawowało także posługę jako proboszczowie lub administrując parafie greckokatolickie na terenach Małopolski,

Podkarpacia oraz dzisiejszego lubelskiego, aż w 114 miejscowościach i to już od około 1665 roku. Na pewno ilość parafii zwiększy się, bowiem od wielu lat systematycznie opracowując genealogię rodziny, docieram do coraz nowszych informacji, uzupełniając tym samym listę osad, z którymi związani byli moi przodkowie.

Być może okaże się, że ktoś z Państwa czytających niniejszy felieton, znał mojego dziadka ks. Konstantego Daćko i będzie mógł podzielić się ze mną opowieściami o nim. Być może wśród starych fotografii z Państwa rodzinnych albumów, ktoś odnajdzie zdjęcia dawnej cerkwi z Czarnorzek lub innych miejscowości, z którymi związany był mój dziadek i moi bliscy wymienieni wyżej. Będę Państwu ogromnie wdzięczna za każdą pomoc i informacje - bardzo proszę wtedy o kontakt i przesłanie wiadomości na mój adres e-mail: katemarie@wp.pl

Tymczasem serdecznie zapraszam do poznania historii mojego dziadka ks. Konstantego Daćko, ujętej w dużym skrócie.

Katarzyna Maria Kullmann

Mój dziadek ks. Konstanty Daćko (ukr. Дацько Константин Всеволод) urodził w Chołowicach (ukr. Холовичі) koło Przemyśla dnia 23.VIII.1903 roku.



Fot. po lewej: Około 6-o letni Konstanty Daćko. Fot. po prawej: ok. 1935 r. - ks. Konstanty Daćko na Ukrainie w parafii swojego ojca, a mojego pradziadka, ks. Michała Daćko (zdjęcia ze zbiorów Katarzyny M. Kullmann - kopiowanie i jakiegokolwiek wykorzystywanie fotografii bez zgody właścicielki zabronione!)

Ojcem Konstantego był ks. Michał Daćko (urodzony w roku 1874 w Kormanicach k/Przemyśla), a matką Natalia z domu Mencińska (urodziła się około 1880 r.) - moi pradziadkowie. Niestety nie wiem, jak nazywali się rodzice Michała, natomiast Natalia była córką księdza grekokatolickiego Omelana Mencińskiego (urodzonego w 1845 roku, a zmarłego 7.IV.1905 w miejscowości Żydowskie) oraz Olimpii z d. Nosalewicz (urodzonej około 1845-zmarła?). Omelan i Olimpia byli moi prapradziadkami.

Ks. Michał Daćko i Natalia z d. Mencińska mieli sześcioro dzieci – jednego syna Konstantego (mój dziadek, który podobnie jak jego ojciec, został księdzem grekokatolickim) oraz pięć córek.

Konstanty szkołę powszechną i Ukraińskie Gimnazjum Męskie ukończył w Przemyślu, tu także został absolwentem Grekokatolickiego Seminarium Duchownego. Wyświęcony (ukr. благословення священників – święcenia kapłańskie) został w 1926 roku, ale wcześniej wziął ślub z Heleną Myszkowską (w obrządku grekokatolickim, także w prawosławiu, przyszły ksiądz musi przed wyświęceniem wstąpić w związek małżeński).

Moja babcia Helena Myszkowska, po mężu Daćko, urodziła się w 1907, a zmarła w 1940 roku (pochowana jest w Teniatyskach k/Tomaszowa Lubelskiego (ukr. ТЕНЕТИСЬКА), ostatniej grekokatolickiej parafii swojego męża). Helena była córką ostatniego proboszcza unickiego z Perehrymki (pol.: Pielgrzymka) ks. Mariana Myszkowskiego i Augusty z d. Stenciczka, moich pradziadków.

Konstanty po wyświęceniu odprawił pierwszą mszę w obrządku grekokatolickim dnia 21.IX.1926 roku w parafii swojego ojca ks. Michała Daćko na Ukrainie, obejmując potem własną i pierwszą w pracy duszpasterskiej parafię w Radocynie.

Konstanty i Helena z d. Myszkowska mieli pięcioro dzieci (Teodorę, Zenobię, Adriana, Nataszę, Oleha Izydora).



*Konstanty Daćko – na fotografii uczeń Ukraińskiego Gimnazjum Męskiego (zdj. ze zbiorów Katarzyny M. Kullmann - **kopiowanie i jakiegokolwiek wykorzystywanie fotografii bez zgody właścicielki zabronione!**)*



*Przemyśl, 1925 rok. Przed Greckokatolickim Seminarium Duchownym – drugi od prawej stoi Konstanty Daćko (zdj. ze zbiorów Katarzyny M. Kullmann - **kopiowanie i jakiegokolwiek wykorzystywanie fotografii bez zgody właścicielki zabronione!**)*



*Moi dziadkowie: ks. Konstanty Daćko z żoną Heleną z d. Myszkowską (zdj. ze zbiorów Katarzyny M. Kullmann - **kopiowanie i jakiegokolwiek wykorzystywanie fotografii bez zgody właścicielki zabronione!**)*

PARAFIE MOJEGO DZIADKA KS. KONSTANTEGO DAĆKO.

RADOCYNA (ukr. РАДОЦІНА). Pierwszą parafią mojego dziadka była Radocyna. Sprawował tu posługę w latach 1926-1929 w cerkwi greckokatolickiej p. w. św. św. Kosmy i Damiana, zbudowanej w 1889 roku - poprzednia ucierpiała w czasie powodzi (niestety, wybudowano ją zbyt blisko rzeki Wisłoki). W Radocynie na świat przyszło pierwsze dziecko Konstantego i Heleny.

Choć Radocyna była dawniej wsią dużą i zamożną, a jej mieszkańcy - zarówno Łemkowie, jak i Polacy oraz Cyganie – żyli w zgodzie, dzisiaj ani wieś, ani cerkiew nie istnieją, okrutne wydarzenia historyczne zniszczyły więzi międzyludzkie i piękną osadę. Radocyna powstała w końcu XVI lub na początku XVII wieku i prawdopodobnie już w tym czasie istniała w niej parafia grekokatolicka. W czasie I wojny światowej rozpoczęły się prześladowania ludności, w wyniku których nie tylko grekokatolicy, ale także wyznawcy prawosławia oraz działacze związani np.: z czytelniami im. Kaczkowskiego, byli wywożeni do obozu austriackiego znajdującego się w Talerhof [1] (do obozu tego trafili także członkowie mojej rodziny związani z parafiami grekokatolickimi na Łemkowszczyźnie).

W latach 1914-1915 r. w Radocynie długo utrzymywał się front, zaś w jej okolicy trwały zacięte i krwawe walki. Przed II wojną światową we wsi znajdowała placówka straży granicznej, którą w czasie okupacji zamieniono na strażnicę Grenschutzu. Choć w momencie działań wojennych Radocyna znalazła się blisko epicentrum walk o przełęcz dukielską, to na szczęście nie ucierpiała znacząco, a Niemcy opuścili wieś 17.IX. W roku 1945 doszło do pierwszej, oczywiście przymusowej akcji przesiedleńczej na Łemkowszczyźnie, która nie ominęła Radocyny. Można spotkać się z opracowaniami, w których napisane jest, że wyjazdy były dobrowolne. Nie jest to prawdą, wysiedlenia odbywały się bowiem w wyniku agitacji sowieckich oraz przymusu miejscowych władz, a wywieziona ludność nie miała możliwości powrotu. Władze podejmowały deportację ludności przy użyciu oddziałów wojskowych. Dnia 3.IX.1945 r. na teren południowowschodniej Polski zostały skierowane oddziały 3. 8. i 9. Dywizji Piechoty, celem dokonania wysiedlenia ludności. Dnia 25 września 1945 r., J. Łabuz - starosta nowosądecki, powołując się na §7, pkt. 5, ustęp 2 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 22 stycznia 1937 r., nakazał Łemkom opuścić w przeciągu 14 dni strefę nadgraniczną, grożąc jednocześnie osobom, które nie zastosowały się do tego rozporządzenia, "usunięciem w trybie przymusowym"; ciekawy i obszerny artykuł poświęcony przesiedleniom autorstwa Pana Romana Drozda, profesora Akademii Pomorskiej w Słupsku, znajduje się w internecie na stronie: http://www.interklasa.pl/portal/dokumenty/ridna_mowa_pl/index.php?page=wysiedlenia-lemkow).

W Radocynie wysiedlenia rozpoczęły się 18.V.1945 roku, a mieszkańców wywieziono na tereny dawnego ZSRR (dzisiaj Ukraina) do Dołyńska. Nie zostali tam przyjęci z otwartymi ramionami – miejscowa ludność wyzywając Radocynian od Polaczków, wykrzykiwała: "*Zachciało się wam nasz chleb jeść*".

Kolejna przesiedleńcza Akcja WISŁA [2] z 1947 roku dokonała w zasadzie totalnego spustoszenia wsi. W dniach między 11-15.VI.1947 r. z Radocyny wysiedlono w okolice Legnicy pozostałych jej mieszkańców. Ostatecznych zniszczeń dokonały władze

komunistyczne, nakazując zadrzewienie terenów opustoszałej Radocyny. Cerkiew rozebrano znacznie później, bowiem w 1955 roku, a w jej miejscu znajduje się dzisiaj jedynie cerkwisko. Obecnie Radocyna to symbol zniszczenia Łemkowszczyzny. Samej wsi nie ma nawet na mapach Polski, a o Radocynie i jej dawnych mieszkańcach można już tylko pisać, ale może dzięki temu pamięć o nich nie zginie?

Choć od zniszczenia wsi minęło już 67 lat, to w Radocynie nadal można znaleźć ślady po dawnych mieszkańcach: piwnice, drzewa owocowe, kapliczki oraz przydrożne krzyże, nadal też stoi budynek dawnej szkoły – choć bardzo już zniszczony. Na miejscowym cmentarzu zachowało się 25 kutych w kamieniu nagrobków. Najstarszy grób pochodzi z 1894 roku, a niedaleko od niego usytuowany jest cmentarz wojenny nr 43 z czasów I wojny światowej. Na nim to znajdują się mogiły 4 żołnierzy austriackich z 27 pułku piechoty oraz 79 żołnierzy z armii rosyjskiej 195 pułku piechoty (nekropolię tę zaprojektował Dušan Samo Jurkovič ur. 23.VIII.1868-zm. 21.XII.1947, architekt słowacki).

Tak mówi o Radocynie ks. Roman Dubec (poniżej przedstawiam tylko fragment artykułu ks. Dubeca pt.: „**Radocyna żyje w duszach**”, zachęcam do przeczytania go w całości – znajduje się w internecie na stronie:

http://www.przegladprawoslawny.pl/articles.php?id_n=175&id=8

„Dzisiaj Radocyna jest symbolem zniszczenia Łemkowszczyzny, najlepszym przykładem następstw Akcji WISŁA. Tam, gdzie kiedyś kwitło życie, rodziły i bawiły się dzieci, pracowali i odpoczywali Łemkowie, tańczyli i śpiewali pieśni, dziś jest pustka. Zarośnięta, zdziczała dolina”.

INFORMACJA DODATKOWA:

Ks. Peter Kałamuniecki (ur. 1871-zm. po 1939), który stał na czele Ruskiej Rady Narodowej) sprawował posługę w radocyńskiej cerkwi unickiej od 1901 do 1917 roku. Peter był mężem Joanny Myszkowskiej, córki mojego prapradziadka ks. Iona Myszkowskiego (ur. 1878-zm. 1919) i Józefiny z d. Merena (ur. ok. 1860-zm. ?) Joanna zaś była siostrą mojego pradziadka ks. Mariana Myszkowskiego, ostatniego proboszcza grekokatolickiego w Perehrymce (uwaga: nazwa wsi pochodzi od ukraińskiego słowa *паломництво* oznaczającego grzmot, zaś dzisiejsza polska nazwa Pielgrzymka nie ma nic wspólnego z pierwotną nazwą osady).



Radocyna: Stare i być może jedyne zachowane zdjęcia cerkwi greckokatolickiej z 1898 roku p. w. św. św. Kosmy i Damiana. Obie fotografie pochodzą z 1943 roku, a wykonał je p. Piotr Sabatowicz (zdjęcia ze zbiorów Aleksandra Gucwy: <http://www.sekowa.info> - kopiowanie i jakiegokolwiek wykorzystywanie bez zgody właściciela zabronione!)



Radocyna w obrazie autorstwa Dmytra Sołynko z 1945 roku - tak przed Akcją WISŁA wyglądała ta malownicza wieś. W głębi po prawej stronie widoczna cerkiew greckokatolicka p. w. św. św. Kosmy i Damiana. Kopia powyższego obrazu została umieszczona na tablicy informacyjnej przed wjazdem do dawnej wsi.



*Radocyna 2012 – cerkwisko (zdj. Maciej Billewicz). Maciej Billewicz jest lekarzem, przewodnikiem górskim i wielkim miłośnikiem Beskidu Niskiego oraz Radocyny. Przekazał mi swoje zdjęcia, które wykonał w Radocynie na przestrzeni lat, bym mogła uzupełnić felieton o moim dziadku ks. Konstantym Daćko. Prezentuję kilka z nich – **Maćku, bardzo serdecznie dziękuję Ci za pomoc!** Powyższa fotografia ma dla mnie duże znaczenie, pokazuje bowiem miejsce posadowienia cerkwi greckokatolickiej w Radocynie, w*

*której to posługę sprawował mój dziadek ks. Konstanty Daćko i która była jego pierwszą parafią. Widoczne na fotografii, leżące na ziemi pokawałkowane kafle, nadal znajdują się w miejscu dawnej świątyni i są pozostałością jej posadzki oraz w zasadzie jedynym już po niej śladem (zdj. ze zbiorów oraz opis Katarzyny M. Kullmann - **kopiowanie i jakiegokolwiek wykorzystywanie zdjęcia bez zgody właścicielki zabronione!**)*



Krzyż Pańszczyźniany, stoi niedaleko hotelu leśnego „Woryń” na rozstajach dróg. Jest to duży drewniany krzyż postawiony na pamiątkę zniesienia pańszczyzny. Sam krzyż pochodzi z 1936 r., ale żeliwna tabliczka na nim z 1899 roku. (opis i zdjęcie ze zbiorów Aleksandra Gucwy - kopiowanie i jakiegokolwiek wykorzystywanie zdjęcia bez zgody właściciela zabronione!)



Cmentarz lemkowski w górnej części Radocyny. Na fotografii widać Olafa - psa husky, wielkiego miłośnika Beskidu Niskiego, który bardzo ostrożnie stąpa po trawie pomiędzy grobami. Olaf jest psem Macieja Billewicza, towarzyszącym mu w wyprawach po szlakach Beskidu (zdz. autorstwa Macieja Billewicza ze zbiorów Katarzyny M. Kullmann - kopiowanie i jakiegokolwiek wykorzystywanie zdjęcia bez zgody właścicielki zabronione!)



Radocyna 1935 r. - dawna chyża lemowska, fot. autorstwa St. M. Leszczyckiego, umieszczona w symbolicznych drzwiach do Radocyny. Inf. o p. M. Leszczykim: http://pl.wikipedia.org/wiki/Stanis%C5%82aw_Leszczycycki

Dodatkowe i ciekawe informacje o Radocynie na stronach:

- a) <http://www.beskid-niski.pl/index.php?pos=/miejscowosci&ID=103>
- b) <http://www.sekowa.info/index.php?go=7&id1=4>
- c) http://www.apokryfruski.org/?page_id=4987
- d) <http://www.lemko.org/selo/radocyna/index.html>
- e) <http://nabani.com/forum/index.php?action=profile;area=showposts;u=25>

CZARNORZEKI.

Drugą parafią Konstantego Daćko były Czarnorzeki i tu był proboszczem w latach 1929–1931. Cerkiew, w której sprawował posługę została wybudowana w latach 1918–1921 jako greckokatolicka świątynia p. w. św. Dymitra - dzisiaj pełni rolę kościoła rzymsko - katolickiego. W Czarnorzekach na świat przyszło dwoje dzieci Konstantego i Heleny. Tak o Czarnorzekach pisze w 1898 r. ks. Władysław Sarna w swojej książce „Opis powiatu krośnieńskiego pod względem geograficzno-historycznym” (Część druga. Dekanat Krośnieński. Parafia Korczyna pkt. 2. Czarnorzeki, str. 357) - zachowana jest oryginalna pisownia:

„Wieś ta położona jest w trudno dostępnych, górzystych stronach. Graniczy od wschodu z Wolą Komborską i Wolą Jasieniecką, od południa z Korczyną, od zachodu z Podzamczem odrzykońskim, należącym do Korczyny i z Węglówką; od północy z Węglówką i Krasną. Od Korczyny oddaloną jest o 3.9, od Krosna 4.5 km. Czarnorzeki posiadają cerkiew drewnianą pod wezwaniem św. Dymitra, wybudowaną w 1600 r. (cerkiew ta już nie istnieje—przyp. K. M. Kullmann). Mieszkańcy prawie w połowie rzym. kat., a w połowie greck. obrządku, trudnią się wylamywaniem kamieni, wyrabianiem żarn, brusów i osełek. Co do czasu powstania wsi Czarnorzek to zdaje się, że jest współczesną, a przynajmniej nie wiele późniejszą od sąsiednich Krasny, Bonarówka, Węglówki. Książd Ujejski w wiadomościach o zamku odrzykońskim pisze: że według podziału dóbr między czterech synów Piotra z Dąbrowic Firleja w 1624 r. dostały się Piotrowi Firlejowi zamek Kamieniec niższy, Korczyna wieś z folwarkiem, wieś Czarnorzeki, Szklary, Węglówka, Krasna, Kombornia folwark i wieś, Wola Komborska, Bonarówka (Kalendarz z 1862 r. str. 48).

Odtąd były Czarnorzeki w posiadaniu tych samych właścicieli, co i Korczyna, aż do podziału dóbr, uczynionego przez Rocha Michała Jabłonowskiego. Jak to przy opisie Korczyny wspomnieliśmy, starszy syn Rocha, Józef, odziedziczył: Bratkówkę, Odrzykoń, Krościenko, Czarnorzeki, Krasne, a córka Zofia Korczynę, Węglówkę i Spornę. Córka hr. Leona Jabłonowskiego, Emilia, zaślubiona Ksaweremu Zarębie Skrzyńskiemu, otrzymała: Krościenko, Krasne i Czarnorzeki, a po niej Czarnorzeki odziedziczyła córka jej Marya, zaślubiona Kazimierzowi Orpiszewskiemu i ona jest obecnie właścicielką Czarnorzek. Dany statystyczne. Czarnorzeki zajmują przestrzeń 4.16 km, liczą 107 domów, 673 mieszkańców, z tych 313 rzym. kat. obrządku, a greck. kat. 326. Męższczyzn jest 294, niewiast 344. Czarnorzeki liczą 1042 morgów rozległości, w tem 417 lasu. Parcel liczą 152, czysty dochód obliczony jest 634 złr. 92 ct., bezpośrednie podatki wynoszą 144 złr. 16 ct. Większa posiadłość ma 1 karczmę, 8 morgów 924 sążni roli, 1 morg 1477 sążni łąki, 2 morgi 117 sążni pastwisk, 190 morg 1412 sążni lasu, 55 sążni nieużytku, 160 sążni budowl., ogółem 202 morgów 945 sążni. Podatek gruntowy wynosi 47 złr. 5 ct., domowy 8 złr. 30 ct.”

Z Czarnorzekami związane są piękne legendy opowiadające o Trzech Prządkach. Aż trzy ich wersje zapisał p. Andrzej Potocki w swojej publikacji „Księga legend podkarpackich”, zaś inną jeszcze można przeczytać na poniższej stronie internetowej:
<http://www.krosno.pl/pl/dla-turystow/miasto/legendy/o-kamiennych-przadkach/>

Dodatkowe informacje o Czarnorzekach i Prządkach można odnaleźć na stronach Wikipedii oraz Youtube:

- a) <http://pl.wikipedia.org/wiki/Czarnorzeki> - niestety zdjęcie cerkwi, jakie zostało zamieszczone w Wikipedii, podpisane jest błędnie: Kościół Przemienienia Pańskiego. Powinno być: cerkiew grekokatolicka p. w. św. Dymitra, dzisiaj pełniąca rolę kościoła rzymskokatolickiego Przemienienia Pańskiego. W informacjach o dawnych cerkwiach bardzo często można spotkać się z takimi błędnymi opisami. Szkoda, bowiem to losy dziejowe spowodowały, iż odebrano cerkwie ich pierwotnym wyznawcom. Byłoby więc niejako oddaniem hołdu oraz pamięci pierwszym użytkownikom świątyni unickich, umieszczanie właściwych podpisów i informacji pod zdjęciami cerkwi;
- b) http://pl.wikipedia.org/wiki/Rezerwat_przyrody_Prz%C4%85dki
- c) <http://www.youtube.com/watch?v=sCjoLwEiovA&feature=related>
- d) <http://www.youtube.com/watch?v=6if2TEpZOys&feature=fvwrel>
- e) <http://www.youtube.com/watch?v=vETajjENc2U&feature=related>



*Czarnorzeki, lata pomiędzy 1930-1931. Mój dziadek ks. Konstantego Daćko stoi szósty od prawej w sutannie. Obok niego jego żona, a moja babcia Helena z d. Myszkowska (piąta od prawej z córką na ręku). Trzecia od prawej stoi siostra Konstantego. W tle widoczna cerkiew greckokatolicka, która zachowała się do dzisiaj, obecnie pełni funkcję kościoła rzymskokatolickiego (zdj. ze zbiorów oraz opis Katarzyny M. Kullmann - **kopiowanie i jakiegokolwiek wykorzystywanie bez zgody właścicielki zabronione!**)*



*Czarnorzeki 2007 r. Wejście do murowanej cerkwi greckokatolickiej. Nad wejściem widoczny jest krzyż z 1921 r., który znajdował się w tym samym miejscu w latach 1929-1931, kiedy proboszczem Czarnorzek był mój dziadek ks. Konstanty Daćko. Krzyż można zobaczyć na starej fotografii prezentowanej przeze mnie wcześniej (zdj. Katarzyna M. Kullmann - **kopiowanie i jakiegokolwiek wykorzystywanie fotografii bez zgody właścicielki zabronione!**)*



*Warto zwrócić uwagę na charakterystyczny krzyż, zwieńczający baniastą wieżę cerkwi greckokatolickiej w Czarmorzekach i jego symbolikę: widoczny wyraźnie u podstawy półksiężyc jest znakiem Bogurodzicy, zaś umieszczone pomiędzy jego ramionami promienie, to znaki słońca - symbol Chrystusa (zdj. Katarzyna M. Kullmann - **kopiowanie i jakiegokolwiek wykorzystywanie fotografii bez zgody właścicielki zabronione!**)*



Czarnorzeki. Kamienna kapliczka z 1887 roku, usytuowana nieopodal cerkwi. Jej fundatorem był adwokat Semen Wozniak, który pochodził z Czarnorzek, on także w 1933 r. dokupił do cerkwi ikonostas rzeźbiony na Huculszczyźnie (zdj. Katarzyna M. Kullmann - kopiowanie i jakiegokolwiek wykorzystywanie bez zgody właściciela zabronione!)

ŁOWCZYCE (ukr. Ловчицы). W latach 1931-1935 mój dziadek Konstanty był proboszczem w Łowczycach, które do roku 1934 należały do powiatu rudeckiego, potem zaś do gminy Podzwierzyniec (był to także powiat rudecki), który był jej siedzibą. Po II WŚ miejscowości do niej należące, znalazły się na terenie ZSRR. Gminę utworzono 1.VIII.1934 r. w ramach reformy na podstawie ustawy scaleniowej z dotychczasowych gmin wiejskich: Horożanna Mała, Horożanna Wielka, Kołodrubry, Łowczyce, Manasterzec, Mosty, Nowa Wieś, Nowosiółki Oparskie, Podzwierzyniec, Powerchów, Ryczychów. W Łowczycach przyszło na świat czwarte dziecko Konstantego i Heleny.

TENIATYSKA (ukr. ТЕНЕТИСЬКА). Od roku 1935 mój dziadek ks. Konstanty Daćko był proboszczem w Teniatskach i była to jego ostatnia parafia greckokatolicka. W Teniatskach w 1940 roku zmarła żona Konstantego, Helena z d. Myszkowska i tam jest pochowana. Konstanty został sam z czwórką dzieci i z pomocą przyszła mu rodzina Heleny - jej rodzice, a moi pradziadkowie Myszkowscy z Pielgrzymki. W 1946 roku dziadek przeniósł się do leżącego w pobliżu Teniatsk **Prusia (ukr. ПРИССЯ)** i do maja 1947 roku był administratorem tej parafii, pozostając oczywiście parochem Teniatsk.

W Teniatskach urodziło się piąte dziecko Konstantego i Heleny, które tam zmarło.

Najstarsza wzmiankę o Teniatyskach odnajdujemy na przełomie XVI i XV w. (z 1422 r.). Z fundacji w roku 1754 wybudowano cerkiew p. w. św. Demetriusza (Dymitra), z tego kresu pochodzi także dzwonnica (obecnie wpisana jest w rejestr zabytków w dziale A Nr 499 Muzeum Ziemi Lubelskiej). Z dawnych zabudowań pozostał krzyż z 1884 roku. Dzisiaj cerkiew nie istnieje, a z dawnych zabudowań pozostał krzyż z 1884 roku.

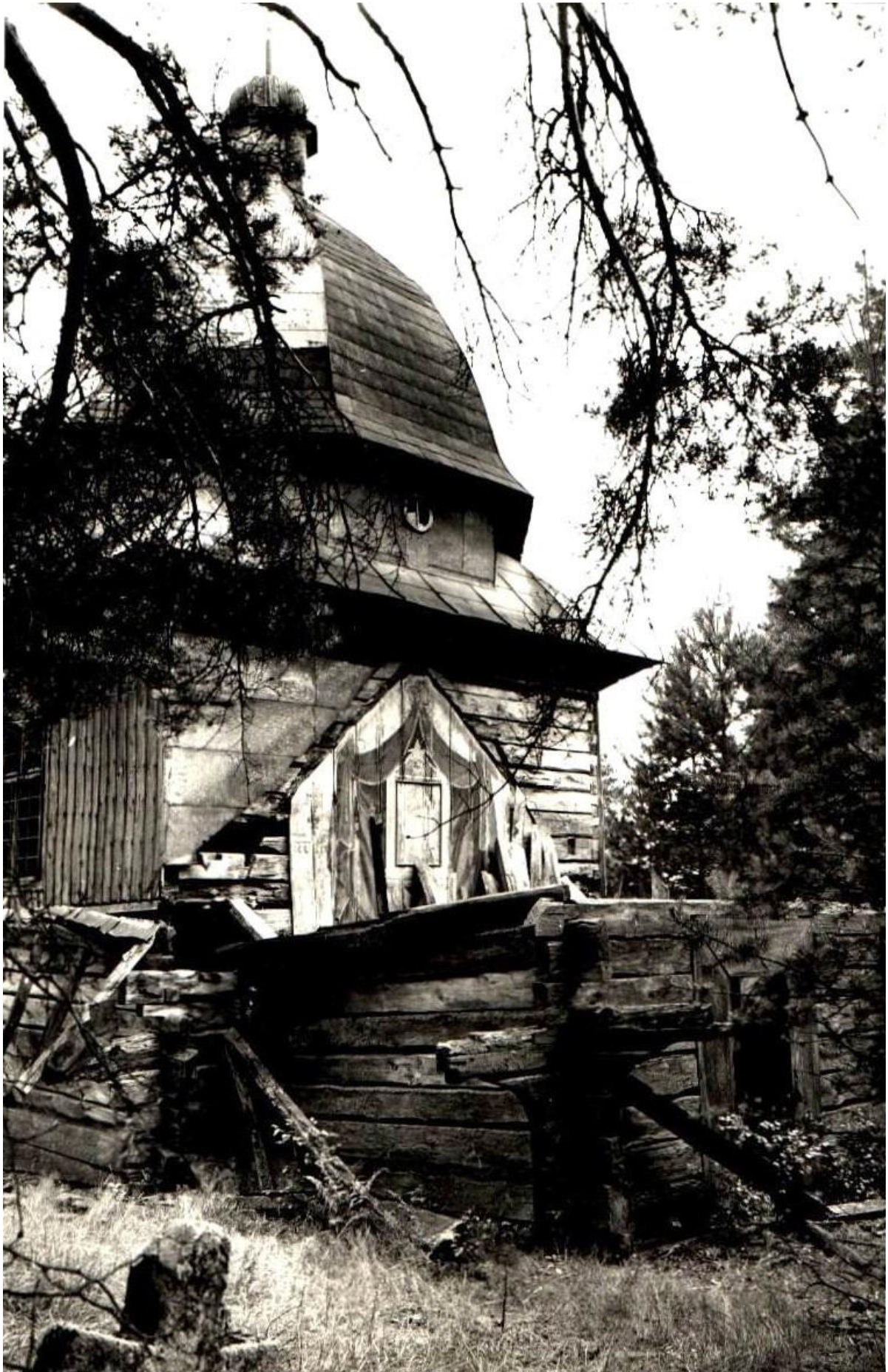
Dodatkowe i ciekawe informacje o Teniatyskach można znaleźć w internecie na stronach:

a) http://www.apokryfruski.org/?page_id=4813

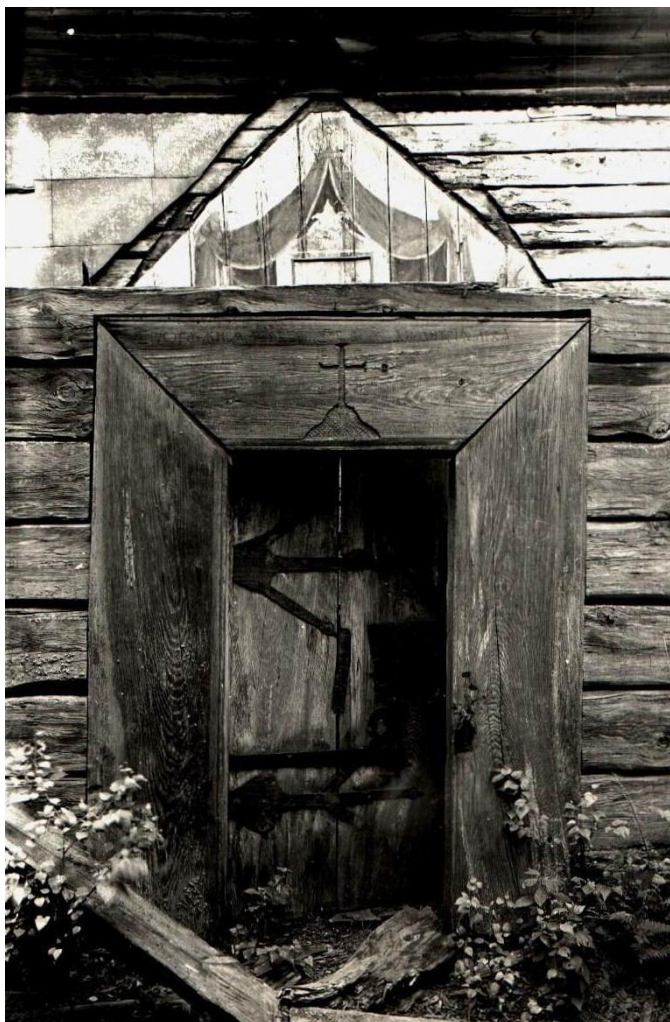
b) <http://www.teniatyska.com/?m=201010>



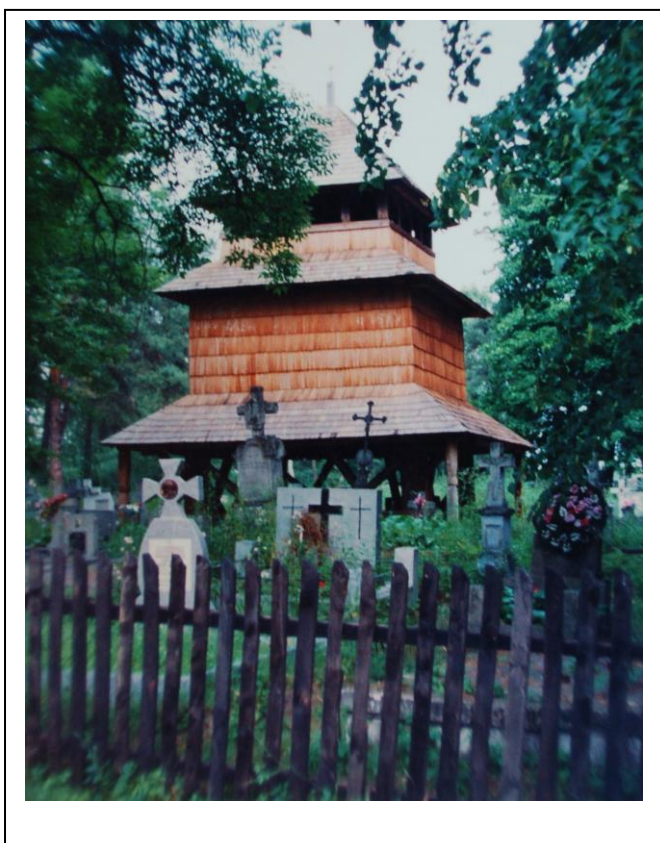
*Ks. Konstanty Daćko z mieszkańcami Teniatysk – siedzi czwarty od lewej od prawej w pierwszym rzędzie, ma na sobie ciemne palto z jasnym kołnierzem – widać mały fragment koloratki (zdj. ze zbiorów Haliny Huk-Kolega ze portalu internetowego: <http://www.teniatyska.com/?m=201010> - **kopiowanie i jakiegokolwiek wykorzystywanie bez zgody właścicielki zabronione!***



Teniatyska – ruiny cerkwi greckokatolickiej (zdj. ze zbiorów Haliny Huk-Kolega ze strony: <http://www.teniatyska.com/?m=201010> - kopiowanie i jakiegokolwiek wykorzystywanie bez zgody właścicielki zabronione!)



Teniatyska, ruiny cerkwi greckokatolickiej (zdjęcia ze zbiorów Haliny Huk-Kolega ze strony: <http://www.teniatyska.com/?m=201010> - kopiowanie i jakiegokolwiek wykorzystywanie bez zgody właścicielki zabronione!)



Lubycza Królewska 1996 r. – dzwonnica z Teniatysk, datowana na 1754 r. Dziś znajduje się na terenie cmentarza w Lubyczy Królewskiej-Kniazie, na który została przeniesiona w 1988 r. (zdj. ze zbiorów Katarzyny M. Kullmann - kopiowanie i jakiegokolwiek wykorzystywanie fotografii bez zgody właścicielki zabronione!)



Teniatyska ok. 1937 r. – dzieci w szkole z nauczycielką; wśród uczniów znajduje się syn ks. Konstantego Daćko i jego żony Heleny z d. Myszkowskiej (zdj. ze zbiorów e zbiorów Haliny Huk-Kolega ze strony: <http://www.teniatyska.com/?m=201010> - kopiowanie i jakiegokolwiek wykorzystywanie bez zgody właścicielki zabronione!)



Dziewczyna z Teniatysk w stroju ukraińskim. Uwagę przyciąga przepięknie haftowana bluzka (zdj. ze zbiorów Haliny Huk-Kolega ze strony: <http://www.teniatyska.com/?m=201010> - kopiowanie i jakiegokolwiek wykorzystywanie bez zgody właścicielki zabronione!)



Mężczyźni z Teniatysk ubrani w koszule haftowane (ukr. buuuuska - haft) w charakterystyczne ukraińskie wzory (zdj. z lat 40. XX w. ze zbiorów zbiorów Haliny Huk-Kolega ze strony: <http://www.teniatyska.com/?m=201010> - kopiowanie i jakiegokolwiek wykorzystywanie bez zgody właścicielki zabronione!)

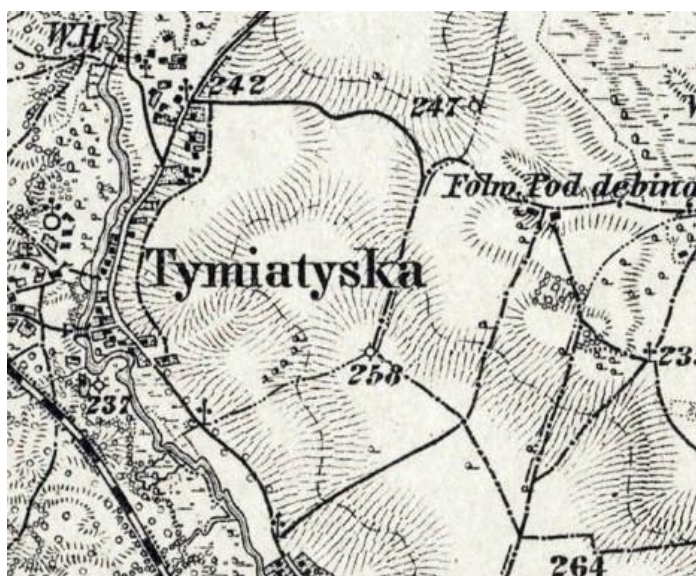


Prusie - cerkiew greckokatolicka p. w. Narodzenia NMP z 1887 r., którą administrował mój dziadek ksiądz Konstanty Daćko. Wewnątrz cerkwi zachowała się część dawnego wyposażenia, m.in. ikonostasu. Niektóre ikony zostały wyjęte z ikonostasu i rozwieszono na ścianach świątyni. Obecnie cerkiew wykorzystywana jest jako kościół filialny parafii rzymskokatolickiej w Werchracie. Obok cerkwi stoi drewniana dzwonnica kryta tzw.: dachem namiotowym. (zdj. Wikipedia; opis K. M. Kullmann).



We wsi Prusie jest cmentarz, na którym znajdowały się nagrobki bruśnieńskie. Na wschodnim skraju osady stoi Bruśnieński krzyż z 1868 r. - był złamany, więc umocniono go żelaznymi klamrami. Warto dodać, że Prusie wspominał już Jan Długosz, który pisał o spotykanych tu skamiąłych drzewach. Przed wojną większość mieszkańców wsi stanowili Ukraińcy, którzy zostali z niej wysiedleni w ramach Akcji WISŁA w dniach 25–31.V.1947 r. Fot. przedstawia krzyż brusnieński z Pruscia z 1868 r. (zdjęcia Wikipedia. Opis K. M. Kullmann).

UWAGA DODATKOWA: Po II Wojnie Światowej wojnie polskie władze komunistyczne uznały cerkwie za mienie opuszczone, więc w ich rozumieniu niczyje. W wielu opracowaniach można się spotkać z określeniem OPUSZCZONA wieś lub cerkiew. Nie jest to prawdą, bowiem wisi i swoich domostw nikt nie opuszczał dobrowolnie – takiego zdania jest także Pan Jerzy Tur, konserwator zabytków z Rzeszowa (pracował w tym zawodzie w latach 1956-1968). Ludność ukraińska oraz lemowska była wysiedlana ze swoich miejscowości rodzinnych w ramach tzw.: akcji przesiedleńczych. Pierwsza miała miejsce w 1945 roku - wtedy przesiedlenia odbywały się na tereny dawnego ZSRR (dzisiaj Ukraina). Drugą była Akcja WISŁA [2], w wyniku, której ostatecznie opustoszało wiele wsi ukraińskich i lemowskich oraz cerkwi, a ich ludność wywieziono w głąb Polski.



Po lewej mapa Teniatysk z 1894 roku. Po prawej mapa pokazująca kierunek przesiedleń ludności Teniatysk w Akcji Wisła, które rozpoczęły się w 1947 r. - zdj. ze strony <http://www.teniatyska.com/?m=201010>

Na mocy rozporządzenia z dnia 12.I.1948 r. wydanego przez sekretarza Kongregacji do spraw Kościołów Wschodnich kardynała Eugenio Tisseranta, a skierowanego do prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda stwierdzono, że majątek po wysiedlonych wiernych i duchownych kościoła greckokatolickiego w Polsce, przechodzi w administrację tych ordynariuszy łacińskich, na których terenie się znajdowały. Spora ilość cerkwi ocalała, dzięki mądrości osób rozumiejących ich znaczenie dla kultury oraz umiejących określić wielką wartość znajdujących się w nich zabytków. Niestety ogromna ich ilość nie przetrwała, kiedy to po akcjach przesiedleńczych we wsiach zabrakło gospodarzy. Wtedy osady i cerkwie uległy całkowitemu rozgrabieniu i dewastacji. Wiele cerkwi zostało także rozebranych, nawet tych mających po kilkaset lat, z obietnicą przeniesienia ich w inne miejsca, co oczywiście nie nastąpiło. Z niektórych udało się uratować cenne wyposażenia i dzisiaj stanowią zbiory muzeów lub zostały przeniesione do innych, czynnych cerkwi. Inne jeszcze zamieniono na kościoły rzymskokatolickie, w których zachowano dawne wyposażenie cerkiewne. Smutny los spotkał cerkiew w Teniatysk, ostatnią z parafii greckokatolickich mojego dziadka ks. Konstantego Daćko – świątynia na przestrzeni lat, w procesie degradacji, rozpadła się i niestety, nie jest to przypadek odosobniony.

JAWORZNO. 23 maja 1947 roku los wystawił życie mojego dziadka ks. Konstantego Daćko i jego dzieci na kolejną ciężką próbę, zmieniając ich codzienność na zawsze. Tego dnia Konstanty został wywieziony z Teniatysk w **Akcji WISŁA** [2] razem z najstarszą córką i jedynym synem. Uwięziono ich w areszcie PUBP, a potem przewieziono do polskiego obozu koncentracyjnego w Jaworznie (COP-Centralny Obóz Pracy) [3]. Mój dziadek został osadzony bez wyroku sądowego i spędził w Jaworznie 1,5 roku (od 7.VII.1947 do 8.I.1949). Stąd 8.I.1949 r. przewieziono go do więzienia na Montelupich w Krakowie, a następnie, po około 2 tygodniach, do karno-śledczego więzienia w Grudziądzu. Stąd został zwolniony 8.III. 1949 r. i wyjechał na teren Dolnego Śląska. W następstwie zmian politycznych po roku 1949, Konstanty pełnił posługę w obrządku łacińskim jako wikariusz na Dolnym Śląsku: w Chojnowie, Kamiennej Górze, Złotoryi, Bolesławcu i jako proboszcz w Różance.

Mój dziadek ks. Konstanty Daćko po wyjściu z więzienia nadal był rozpracowywany przez WUBP (Wojskowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego) z Wrocławia w ramach tzw.: sprawy „Wichrzyciele”.

RÓŻANKA. W latach 1952-1957 mój dziadek był proboszczem w parafii rzymskokatolickiej p. w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Różance koło Bystrzycy Kłodzkiej [4].



Różanka - barokowy kościół z 1661 roku p. w. Wniebowzięcia NMP. W nim w latach 1952-1957 proboszczem był mój dziadek ks. Konstanty Daćko, który po zmianach politycznych w Polsce sprawował w nim posługę w obrzędku rzymskokatolickim. W Różance Konstanty także zmarł i jest pochowany na terenie przykościelnym (zdj. Wikipedia).

Mój dziadek ks. Konstanty Daćko zmarł dnia 25.01.1957 roku i został pochowany na terenie przykościelnym w Różance na Dolnym Śląsku. Spoczywa w miejscu bardzo oddalonym od parafii, w których sprawował posługę jako ksiądz unicki, z dala od grobu swojej żony i przodków.



*Różanka (woj. dolnośląskie). Grób ks. Konstantego Dačko, mojego dziadka. Mogiła usytuowana jest na terenie przykościelnym. Inskrypcja na nagrobku w języku łacińskim: „Rev. Constantinus, parochus rit. Gr. K. Teniatyska, ur. 1903-1957” (zdj. ze zbiorów oraz opis Katarzyny M. Kullmann - **kopiowanie i jakiegokolwiek wykorzystywanie bez zgody właścicielki zabronione!**)*

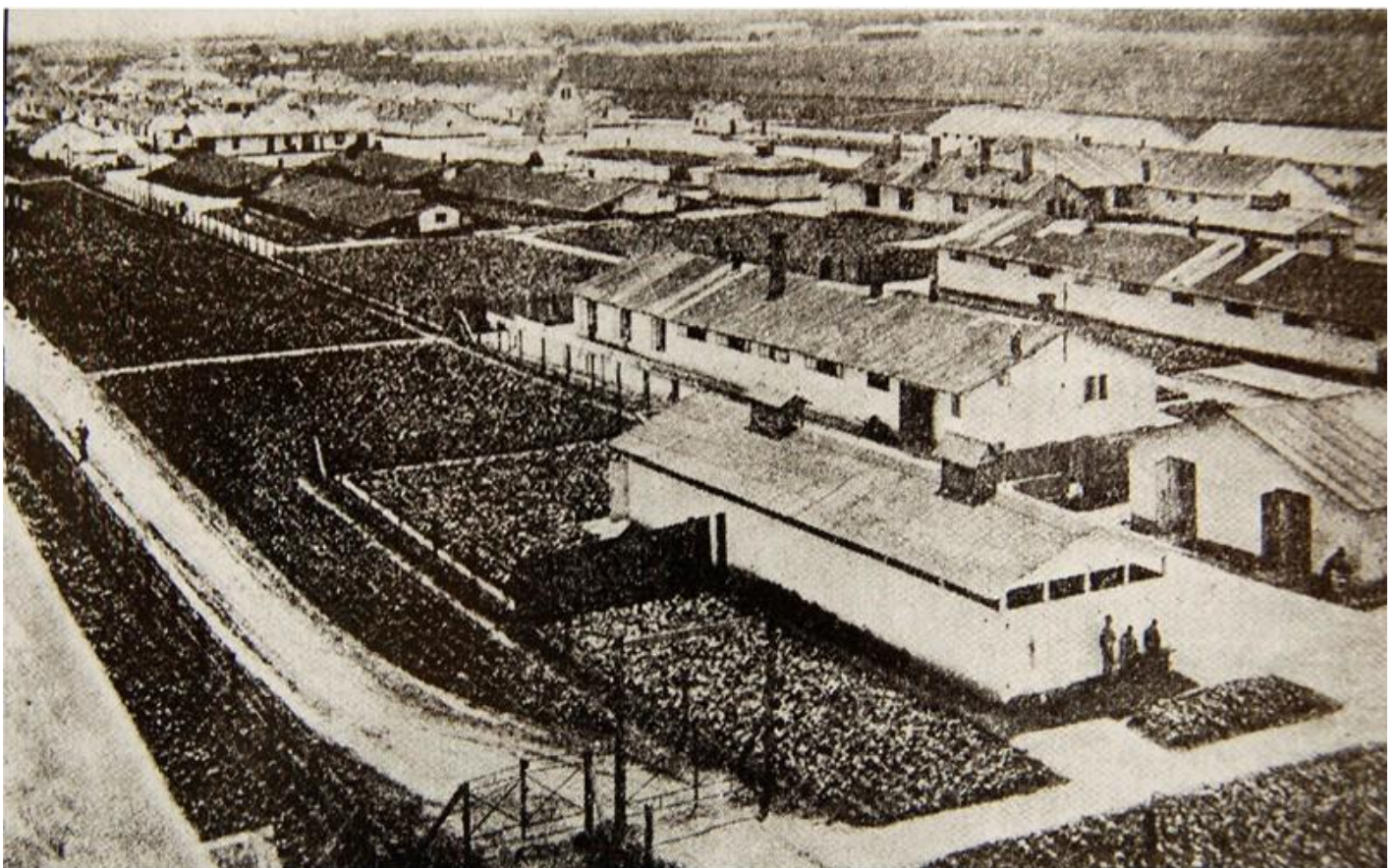
Katarzyna Maria Kullmann

PRZYPISY:

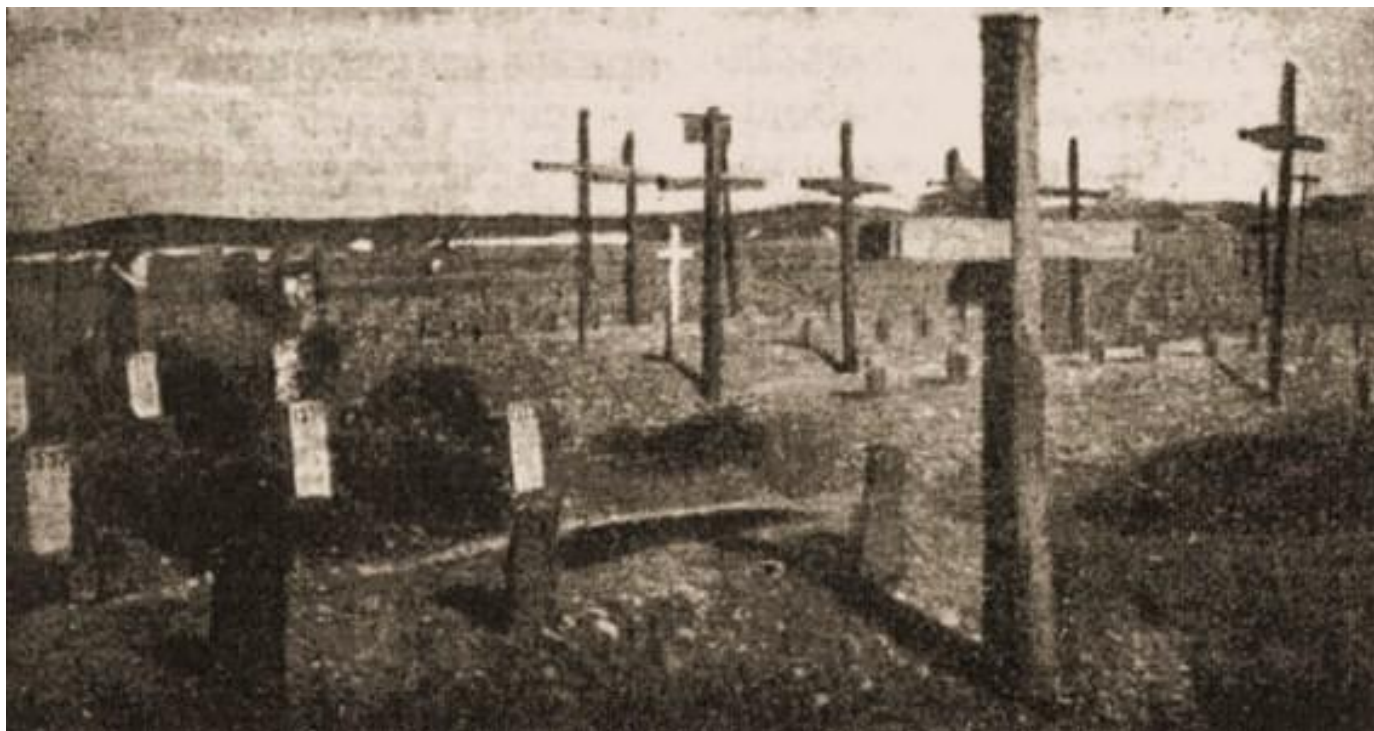
1.Talerhof: austriacki, jeniecki obóz koncentracyjny w Styrii k/Grazu; przeznaczony był głównie dla internowanych Rusinów. Więziono w nim nie tylko ludność ukraińską, wśród osadzonych byli m. in.: Polacy. Obóz uznano za pierwszy obóz koncentracyjny w Europie, utworzony został przez władze austrowęgierskie. Przewinęło się przez niego ok. 30 000 osób, zaś 1767 z nich nie wróciło do rodzin. Większość osadzonych w Talerhof, tzw.: „nieprawomyślnych”, była przetrzymywana bez wyroku sądowego. Los wielu więźniów jest nieznany, a zmarli spoczywają na cmentarzu zwanym "POD SOSNAMAMI", który przylega do terenu obozu. W maju 1917 r. obóz Talerhof został zamknięty na zlecenie cesarza Karola I. Koszar nie rozebrano do 1936 roku, ale w tym czasie 1,767 zwłok zostało ekshumowanych i pochowanych we wspólnej mogile w pobliskiej miejscowości austriackiej Feldkirchen.

Informacje dotyczące Talerhofu można znaleźć na stronach:

- a) http://www.przegladprawoslawny.pl/articles.php?id_n=735&id=8
- b) http://www.przegladprawoslawny.pl/articles.php?id_n=481&id=8
- c) http://pl.wikipedia.org/wiki/Ob%C3%B3z_internowania_w_Talerhof
- d) <http://www.lemko.pl/czytelnia-przeglad/galicyjska-golgota/>



Austriacki obóz koncentracyjny w Talerhof – widok z góry. Fotografia pochodzi z książki pt.: „Galicyjska Gulgota” wydanej we Lwowie w 1936 r.



Talerhof – cmentarz „POD SOSNAM I”, zdj. z 1917. Fotografia z książki „Galicyjska Golgota” wydanej we Lwowie w 1936 r.

2. Akcja WISŁA:

a) Eugeniusz Miśło, autor książki „Akcja Wisła”; znaczną częścią tej publikacji są dokumenty tzw.: Grupy Operacyjnej (GO) „Wisła”, którą powołano w celu przeprowadzenia likwidacji podziemia ukraińskiego i akcji wysiedlenia ludności ukraińsko-łemkowskiej;

b) http://www.irekw.internetdsl.pl/ciern_wisly.html

c) Akcja WISŁA-rys historyczny:

<http://www.akcjawisla.net/index.php?site=ryshistoryczny>

d) http://www.akcjawisla.net/index.php?site=artykul_1

e) <http://www.beskid-niski.pl/index.php?pos=/lemkowie/historia/w>



Medal wybity przez Związek Ukraińców w 65 rocznicę Akcji WISŁA i ofiar obozu w Jaworznie.

3. Jaworzno-COP: polski obóz koncentracyjny, który nosił nazwę Centralny Obóz Pracy (COP); poniższe strony www. są nie tylko świadectwem osadzonych – często bez wyroku sądowego, ale jasno określają też rolę obozu, który nie był obozem pracy. Powołano go 6.IV.1946 r. na podstawie okólnika Nr 46 Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Obóz podlegał Wydziałowi Więziennictwa i Obozów Wojskowych Urzędu Bezpieczeństwa (UB) w Krakowie. Więźniami w Jaworznie byli nie tylko Ukraińcy i Łemkowie (uwięzieni w osobnym podobozie), ale również ludność pochodzenia niemieckiego, polskiego, śląskiego, austriackiego, holenderskiego, francuskiego, jugosłowiańskiego, czeskiego, rumuńskiego, łotewskiego. Trzeba pamiętać, że wśród skazanych w obozie tym znaleźli się przede wszystkim polscy działacze niepodległościowi i żołnierze AK, polscy górnicy oraz Niemcy.

a) http://www.zup.ukraina.com.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=96&Itemid=25

b) <http://radek-kirschbaum.blog.pl/polski-obz-koncentracyjny-w-jaworznie,1141>

c) <http://oboz.w.of.pl/centralny.html>

d) <http://www.jaw.pl/video/show/3478>

e) film poświęcony nie tylko obozowi w Jaworznie, ale także innym, jakie powstawały na terenie Polski już od 1944 roku: <http://www.youtube.com/watch?v=OQ5H69E2LMU>



Stara mapa Jaworzna i okolic.

4. Różanka (dolnośląskie):

a) http://pl.wikipedia.org/wiki/R%C3%B3%C5%B4zanka_%28wojew%C3%B3dztwo_dolno%C5%9B%C4%85skie%29

b) <http://www.rozanka-parafia.pl/>

[kcja=galeria&galeria=grupa&id_gal=29&nmu=335&nmu2=&strona_naw=0](http://www.rozanka-parafia.pl/?kcja=galeria&galeria=grupa&id_gal=29&nmu=335&nmu2=&strona_naw=0)

Pragnę serdecznie podziękować wszystkim, którzy podzielili się ze mną informacjami lub dokumentami dotyczącymi mojego dziadka ks. Konstantego Daćko. Szczególnie dziękuję mojej kuzynce Halince Huk-Kolega, która z wielką miłością opowiada na stronie <http://www.teniatyska.com/> o swoim Tacie i Teniatysce, udostępniając mi wiele cennych pamiątek.

Dziękuję także Maćkowi Billewiczowi, który z wielkim poświęceniem i wręcz narażeniem życia (razem z Olafem), fotografował Radocynę, by przekazać mi do felietonu swoje zdjęcia.

Dziękuję Aleksowi Gucwie i p. Łukaszowi Uram, związanymi z miejscowościami, w których znajdowały się parafie mojego dziadka, że zainteresowali się jego życiem i wyrazili zgodę na umieszczenie powyższego felietonu na swoich stronach internetowych. Aleksowi Gucwie serdecznie dziękuję również za poświęcenie mi swojego czasu - jestem Ci ogromnie wdzięczna za cierpliwość oraz pomoc w dokonaniu korekty tekstu w powyższym felietonie!

Ze swojej strony mam wielką nadzieję, iż moja opowieść nie tylko wzbogaci historię Radocyny, Czarnorzek i Teniatysk, ale też pokaże, jak niezwykłym krajem jest Polska, w której wielonarodowość i wielokulturowość są czymś naturalnym i stanowiącym jej ogromne bogactwo. Bogactwo zasługujące na poznanie.

Katarzyna Maria Kullmann

**Wszelkie prawa zastrzeżone. Prezentowany przez Katarzynę Marię Kullmann powyższy materiał jest ograniczony prawami autorskimi i nie może być kopiowany, publikowany i rozprowadzany w żadnej formie bez pisemnej zgody autorki.
Kontakt: katemarie@wp.pl**